

## WSTĘP

Tę wyprawę wiedeńską ludzie wytykają palcami i wciąż biorą na języki, powiadając, że podczas niej sprawy układały się w sposób taki i owaki, a uważając ją za źródło złego, prowadzą dysputy wodniste i jałowe, które do nich nie należą.

*Džebedži Hasan Esiri* [1, s. 216]

Od ponad trzystu lat do dziś wyprawa Kara Mustafy na Wiedeń jest pretekstem dla tyluż historycznych publikacji, iluż jałowych dywagacji, prowadząc zarówno do naukowych sporów, jak i stawiania tez absurdalnych, zabarwionych sensacją, polityką, szowinizmem i rasizmem, a wreszcie zdradzających po prostu brak wiedzy.

Czy więc o kampanii roku 1683 można napisać coś nowego? Pytanie takie zadano autorowi niniejszej książki już w 1990 r., gdy przygotowywał się do przedstawienia tematu drugiej wyprawy wiedeńskiej w swojej pracy magisterskiej. Odpowiedź i dziś pozostaje taka sama jak przed ponad dwudziestu laty. Otóż można – i trzeba!

Najbardziej zaniedbanym wątkiem narracji historycznej dotyczącej wojny 1683 r. jest bez wątpienia armia osmańska. Jakkolwiek zdumiewająco to zabrzmiało, aż do dziś brakuje rzetelnego opracowania na ten temat – i to nie tylko dla czasów drugiej wyprawy wiedeńskiej – lecz szerzej nawet: dla całego okresu wojen państw europejskich z Turcją lat 1645–1699. Choć sama wyprawa Kara Mustafy doczekała się ogromnej liczby publikacji, wojska muzułmańskie traktowane w nich były po macoszemu. Najważniejsza z dotychczasowych prób scharakteryzowania w naszej historiografii tureckich sił zbrojnych tamtej epoki, podjęta przez Jana Wimmera [4] w bardzo wielu wypadkach niestety nie wytrzymuje krytyki. Dotyczy to zarówno ogólnego rysu wojskowości osmańskiej drugiej połowy XVII w., jak i opisu samej kampanii wiedeńskiej. A przecież monografia *Wiedeń 1683* stanowi na tle innych opracowań tego tematu, zarówno wcześniejszych (Barker), jak i późniejszych (Millar) pozycję najlepiej udokumentowaną

i napisaną w sposób najbardziej kompetentny. Nie ukrywamy więc, że nasza praca będzie musiała w pewnym stopniu mieć charakter polemiki z sądami Wimmera.

Ostrej krytyce poddaliśmy poglądy wielu historyków już ponad dwadzieścia lat temu, wykazując dziesiątki mniejszych i większych błędów popełnianych przez nich przy okazji opisu armii osmańskiej. Trudno jednak sądzić, że nasza dawna praca mogła w jakimś stopniu wypełnić niedostatek informacji na temat tureckich sił zbrojnych drugiej połowy XVII stulecia [6]. Już sam fakt, iż praca magisterska pozostaje dostępna tylko dla niewielkiej grupy odbiorców jest tutaj wystarczająco wielką barierą. Poza tym uwzględnić należy także jej ograniczoną wielkość, bynajmniej niewyczerpującą obszernego tematu, a wreszcie konieczność korekty tez, które nie wytrzymały próby czasu. Wszystko to sprawiło, że podjęliśmy się zadania ponownego opracowania historii wojny roku 1683, kładąc nacisk na kwestię armii osmańskiej. Nie istnieje przy tym obawa, że niniejsza pozycja będzie w jakimś stopniu zaledwie naśladownictwem naszej własnej pracy magisterskiej. Zarówno rozmiar książki, jak i dobór treści, a wreszcie i sposób prowadzenia narracji historycznej jest bowiem zupełnie inny.

Opracowanie tematu inwazji tureckiej na Austrię prezentuje nie tylko dzieje jednej z wielu wojen czasów nowożytnych. Z drugą wyprawą wiedeńską wiązała się mobilizacja prawdopodobnie największej armii polowej w całej historii tradycyjnej wojskowości osmańskiej. Kampania 1683 r. stanowi zatem najlepszą ilustrację imponującego doświadczenia wojskowego, zasobów i możliwości imperium. Poza tym właśnie wyprawie wiedeńskiej przypisuje się – w dużym stopniu słusznie – ogromny wpływ na losy Europy Środkowo-Wschodniej. Tym bardziej więc temat ów zasługuje na staranne zbadanie.

Pracę tę podjąć trzeba, gdyż oczekiwanie na jakieś rewelacyjne ustalenia historyków z innych krajów długo jeszcze może nie przynieść żadnych pozytywnych efektów. Dobitnie świadczy o tym stosunkowo nowe, lecz bardzo uproszczone opracowanie Simona Millara [7], obszerny artykuł Jeana Nouzille'a [267] czy opis bitwy wiedeńskiej w – zresztą, bardzo cennej i potrzebnej – pracy Roya Kaushika [317], wszystkie wyraźnie ustępujące monografii Wimmera. Nawet znacznie bardziej wartościowe prace, poświęcone ogólnym kwestiom organizacji armii osmańskiej na przestrzeni wieków XVI–XVIII, pióra wybitnych historyków, jak Gábor Ágoston [21; 22; 23; 179; 259] i Rhoads Murphey [24], nie wnoszą nic szczególnie interesującego do bezpośredniego tematu kampanii 1683 r. Zaznaczmy też, że wspomniani autorzy, choć rzeczywiście bardzo kompetentni, są

chwilami całkowicie niezgodni w sądach dotyczących struktury wojsk tureckich – więc i tę kwestię przyjdzie nam podjąć.

Tak jak ogólna charakterystyka osmańskiej wojskowości schyłku XVII stulecia, tak i polityczny czy gospodarczo-społeczny bilans rozwoju całego imperium nie jest szczególnym przedmiotem zainteresowania polskich historyków. Chwalebnym wyjątkiem okazuje się być doskonała publikacja Dariusza Kołodziejczyka dotycząca historii ejaletu kamienieckiego [5] i – co dla nas szczególnie istotne – rzucająca zupełnie nowe światło na problem osmańskich wojsk prowincjonalnych. Pozycja ta stała się dla nas zresztą nie tylko kopalnią wiedzy dla wielu ważnych dla naszego tematu kwestii związanych z organizacją obrony tureckiego pogranicza, ale i dowodem na możliwość nowego spojrzenia na Imperium Osmańskie w szerszym kontekście.

Zasadniczo jednak dominują opracowania kiepskie, tworzące informacyjny chaos i utrwalające zarówno błędy, jak i mity. Dość wspomnieć, że jedna z najświeższych polskich zbiorowych publikacji poświęconych kampanii roku 1683 [309], mimo wspaniałej szaty graficznej w swej merytorycznej treści stanowi krok wstecz nawet wobec starszych o ponad trzydzieści lat opracowań. Poza tym zaobserwować można niebezpieczny dla naszej historiografii zwrot w stronę mitologizacji armii polskiej XVII w. (m.in. publikacje Radosława Sikory), również utrudniający obiektywne spojrzenie na wojny Rzeczypospolitej z Imperium Osmańskim. Warto także zajrzeć do internetu [96], a wreszcie i kina, gdzie niedawno temat wyprawy wiedeńskiej poddany został tak wielkiemu zniekształceniu, że trudno nawet komentować tego rodzaju produkcje.

Przy okazji opracowywania dziejów wojny roku 1683 z ogromnym zdumieniem przychodzi skonstatować, że znakomite kroniki tureckie w tłumaczeniu Zygmunta Abrahamowicza [1], choć dostępne polskim historykom od lat czterdziestu, nie zostały dotąd w pełni wykorzystane jako źródło wiedzy o wojskach Kara Mustafy. Charakterystyczne, że podobnie rzecz ma się także z klasycznymi opracowaniami armii osmańskiej Luigiiego F. Marsiglego [2] i Paula Ricauta [3; 390]. Umieszczanie tych pozycji w bibliografii przez niektórych historyków nie było, niestety, równoznaczne z poznaniem ich treści.

Jeżeli zaś nawet liczne grono historyków rzetelnie skorzystało z wymienionych wyżej pozycji (i wielu jeszcze innych źródeł), to fakt ten nie oznacza, iż wyczerpano ich interpretację. Odwołując się bowiem do starej sufickiej maksymy, stwierdzić można: „Prawdziwy dokument może zawierać kilka warstw prawdy. Równie wiele poziomów prawdy może zawierać tekst czy mowa z pozoru pozbawiona znaczenia” [262, s. 140].

Stoimy na stanowisku, że opierając się ściśle na informacjach dziejopisów muzułmańskich można nie tylko opisać znacznie dokładniej niż czyniono to dotychczas przebieg działań wojennych w 1683 r. Źródła tureckie okazują się zresztą być niesłychanie wiarygodne w swych przekazach. „Osmanowie znajomi są z rzetelności i poszanowania prawdy” [9, t. 1, s. V] pisał nieomal dwieście lat temu Józef J. Sękowski, a nam przychodzi zgodzić się tym stwierdzeniem. Poszczególni kronikarze prezentują oczywiście różny styl pisania, lecz zasadniczo wszyscy okazują się dalecy od „wschodniej” przesady.

Liczne cytaty zamieszczone w niniejszej pracy traktujemy zresztą nie tylko jako istotny sposób przybliżenia czytelnikowi atmosfery wojny roku 1683, lecz również jako wyraz przypomnienia postaci wybitnego tłumacza kronik osmańskich Zygmunta Abrahamowicza. Wymowne jest, że od czasu jego śmierci w 1990 r. nie doczekaliśmy się wznowienia prac tego wielkiego orientalisty, choć reedycji doczekali się nawet autorzy niektórych drugorzędnych opracowań.

O oryginalnym kształcie prezentowanej pracy decyduje nie tylko nowa interpretacja tłumaczonych na język polski źródeł tureckich. Wiele zawdzięczmy również stosunkowo nowym opracowaniom (m.in. pracom Dariusza Kołodziejczyka, Gábora Ágostona czy Rhoadsa Murpheya), źródłom pisanym (rękopisy Biblioteki xx. Czartoryskich), a także tłumaczeniom tekstów autorów muzułmańskich publikowanym w języku niemieckim czy rosyjskim itd. Istotną rolę odegrała też interpretacja źródeł ikonograficznych, dotąd przez wielu historyków traktowanych dość niedbale. Wspomnieć musimy o znaczeniu fachowych wskazówek, zarówno tych, które autor otrzymał ćwierć wieku temu w rozmowach z Zygmuntem Abrahamowiczem, jak i uzyskanych niedawno od profesora Dariusza Kołodziejczyka. Szczególne miejsce pozostawiamy dla profesora Mirosława Nagielskiego, który nie tylko udzielił autorowi cennych rad, lecz również podjął się recenzji niniejszej pracy.

Żywimy nadzieję, że przeprowadzone ponownie badanie tematu wojny 1683 r. pozwoli na pełniejsze przedstawienie jej obrazu, szczególnie zaś składu i wartości armii inwazyjnej, oblężenia Wiednia, bitwy 12 września. Czytelnik wzbogaci swą wiedzę o pomijane dotąd fakty i będzie miał okazję do sprostowania wielu mylnych twierdzeń, chwilami o znaczeniu pierwszorzędnych.

Czytelnik może być oczywiście znużony ogromną ilością danych, z jaką spotka się w toku lektury niniejszej książki. Cóż, faktem jest, że żaden z dotychczasowych historyków nie wyliczał składu armii Kara Mustafy tak, jak to czynimy, np. na poziomie mobilizacji poszczególnych sandżaków

(okręgów) państwa osmańskiego. Jednak dzięki skrupulatnym wyliczeniom możemy z bardzo dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że dotychczasowe oszacowania wielkości i opisy struktury składu wojsk inwazyjnych, zarówno w chwili ich koncentracji, jak i w czasie bitwy wiedeńskiej były błędne i często przesadne. Także obraz marszu pod Wiedeń, historia oblężenia miasta i działania wydzielonych korpusów osmańskich otrzymały opis uwzględniający przekaz kronikarzy tureckich, nie traktując relacji muzułmańskich jako egzotyczny dodatek do austriackiej wersji wydarzeń roku 1683.

Nowa analiza przebiegu bitwy stoczonej pod Wiedniem prowadzi nas do stwierdzenia, że z pewnością nie przebiegała ona według modelu opisanego przez Barkera, Wimmera czy Millara. Nie chodzi tu wyłącznie o szczegóły, choć i tymi przyszło się nam często zajmować. Skorygować możemy bowiem tak istotne sprawy, jak szyk wojsk i plany bitewne Kara Mustafy. Naszym zdaniem pod znakiem zapytania znajduje się nawet kwestia tak utrwalonego w świadomości historycznej, wielkiego, rzekomo jednoczesnego, uderzenia jazdy sprzymierzonych w końcowej fazie bitwy. Dodajmy, że czytelnik przyzwyczajony do wizji hufców odsieczowych zmagających się z przeważającymi siłami Osmanów 12 września będzie pewnie zaskoczony faktem, iż wojska tureckie bardzo wyraźnie ustępowały swą liczebnością sprzymierzonej armii dowodzonej przez Jana III.

Analizując poglądy bardzo wielu autorów – od tych piszących w wieku XVII do tych z XXI stulecia – omówiliśmy także bardziej ogólne problemy. Są to m.in. kwestie związane z ogólną strukturą armii osmańskiej, w tym z jej niepowtarzalną mozaiką kilkudziesięciu korpusów wojskowych. Problemem dla naszych rozważań stały się bowiem nie tylko kwestie liczebności, ale i jakości poszczególnych rodzajów wojsk w armii Kara Mustafy. Tureckie siły zbrojne – podobnie jak i całe imperium, które porównać można chyba jedynie z rzymskim czy bizantyjskim – okazują się czymś naprawdę niepowtarzalnym, fantastyczną maszyną złożoną z najróżniejszych formacji. Osmańskie armie swe sukcesy zawdzięczały nie tylko janczarom czy artylerii, ale przede wszystkim zdumiewająco złożonej strukturze wewnętrznej, w której każdy rodzaj wojsk pełnił określoną funkcję. Stąd też przyjdzie nam zwalczać wiele dominujących poglądów, np. o jakoby pozbawionych wartości formacjach wojsk prowincjonalnych.

Czytelnicy znający temat wojny 1683 r. będą zapewne także zdziwieni niejednoznacznością charakterystyką postaci samego Kara Mustafy, który w ogromnej większości opracowań oceniany był niemal wyłącznie negatywnie. Jest wystarczająco wiele przesłanek, by skończyć z narracją o mądrym Karolu Lotaryńskim czy Starhembergu i głupim wielkim

wezyrze – chwilami sprawiającą wrażenie, jakby niektórzy historycy pozostawali ciągle w służbie habsburskiego domu panującego. Szczególny nacisk położyć chcemy na Kara Mustafę jako znakomitego organizatora wypraw wojennych, który jak żaden inny wódz potrafił prowadzić błyskawiczne kampanie, zaskakując przeciwników szybkością działania i ogromem armii. Z kolei poprzez wprowadzony do narracji opis alternatywnych działań wojskowych, a także wskazywanie utraconych szans (obu zresztą stron), praca nasza powinna dać nie tylko pełny obraz kampanii roku 1683, lecz również propozycję nowej oceny opisywanych wydarzeń. Czytelnik będzie miał też możliwość prześledzenia zmian zachodzących w tureckich siłach zbrojnych w całym okresie od XVI do XVIII stulecia, między pierwszą wyprawą wiedeńską a wojnami z Rosją Katarzyny II. Dzięki temu prezentacja tematu powinna stać się bardziej dynamiczna. Chociaż praca nasza koncentruje się na stosunkowo słabo poznanych zagadnieniach dotyczących armii tureckiej, to przyjdzie nam podjąć również temat wojsk odsieczowych, gdyż i tu pewne tezy stawiane dotąd przez historyków wydają się mocno dyskusyjne (liczebność, ocena wartości, przebieg działań wojennych). Sądzimy, że w kwestiach tych czytelnik otrzyma opis nie tylko lepiej odpowiadający prawdzie historycznej, ale również znacznie bardziej przejrzysty i uporządkowany niż w dotychczasowych opracowaniach. Inną jeszcze nowością jest przedstawienie potencjału militarnego wszystkich sąsiadów imperium (nie tylko Polski i Austrii), a także szersze porównanie armii tureckiej z wojskami największych mocarstw ówczesnego świata. Elementy te nie są li tylko ciekawostką – stanowią one argumentację na rzecz naszej tezy o utrzymującej się aż po schyłek XVII w. zdumiewającej sprawności osmańskiej maszyny wojennej, przerastającej ciągle zarówno aparat wojskowy państw Zachodu, jak i innych krajów Wschodu.

Czytelnik znajdzie w naszej pracy również pewne informacje dotyczące tych problemów politycznych, demograficznych i gospodarczych imperium, które nie do końca wyjaśnili inni historycy, a które potrzebne są także dla zrozumienia możliwości rozwoju wojskowości osmańskiej. Wspominając o kwestiach, które uważamy za nowe czy na nowo interpretowane, uczynimy jednak wyraźne zastrzeżenie. Wielu autorów zrobiło tak dużo dla ustalenia prawdy historycznej o wyprawie wiedeńskiej, że przepisywanie z ich prac całych stron bądź rozdziałów nie miałoby oczywiście sensu. Tym samym więc w niniejszej pracy nie przedstawimy szczegółowego obrazu tych zagadnień polityki i wojskowości, które z pietyzmem i często bezbłędnie odtworzyli już inni historycy i dlatego tylko

stosunkowo krótko wzmiankować będziemy o organizacji armii austriackiej czy polskiej. Odwracamy więc dotychczas przyjmowane proporcje informacji – treść niniejszej książki obraca się wokół zagadnień dyskusyjnych i zdecydowanie słabiej poznanych.

Zatem, choć dominować będzie analiza szczegółowych kwestii związanych z osmańskimi siłami zbrojnymi czasów wyprawy wiedeńskiej, to znajdzie się tu także wiele sądów ogólnych i hipotez. Ta część naszej książki – nie zawsze poparta wyczerpującymi dowodami – z pewnością zostanie zweryfikowana przez czas, lecz postawienie bardziej ogólnych tez uważamy za konieczne dla tworzenia wiedzy o charakterze syntetycznym. Poza tym, jeśli nawet niektóre sądy nie wytrzymają merytorycznej krytyki, to i tak mogą się przyczynić do dyskusji nad wieloma „prawdami oczywistymi”.

Mamy wreszcie ambicję przybliżenia człowiekowi Zachodu XXI stulecia świata Wschodu wieku XVII. Jawiące się czasem przez pryzmat rozmaitych stereotypów Imperium Osmańskie postrzegamy bowiem jako ogromny – i to udany, a przy tym trwający setki lat – wielokulturowy fenomen, niemający właściwie analogii w całej historii nowożytnej. W związku zaś z tym, że tematem naszej pracy jest nie życie codzienne, lecz szczególnie zmitologizowana sfera wojny – jakoby „świętej”, a przy tym rzekomo nadzwyczajnie „barbarzyńskiej” – wyzwanie do przybliżenia czytelnikowi osmańskiego Wschodu staje się jeszcze bardziej nęące.

Przedstawmy wreszcie parę uwag w kwestii językowej i terminologicznej. Uważamy za dopuszczalne wymienne stosowanie wielu budzących wątpliwości terminów, zaczynając choćby od określania samych Osmanów mianem Turków. Oczywiście, imperium – z jego „osmańskimi” elitami – było wielonarodowe, a termin ‘Turek’ pasował bardziej do anatolijskiego chłopca, lecz bynajmniej nie wyczerpuje to problemu. Zwolennikom czystości terminów historycznych warto bowiem przypomnieć fakt, że właśnie w XVII-wiecznej Europie termin ‘osmański’ funkcjonował wymiennie z określeniem ‘turecki’. Jest to chyba dość wymowne. Tutaj zresztą także możemy odwołać się do autorytetu Abrahamowicza.

Poza tym historycy, puryści językowi i terminologiczni, nadużywający osmańskiego nazewnictwa i cytatów – czasem bez ich tłumaczenia, a więc zrozumiałych tylko dla wtajemniczonych, pod pretekstem dbałości o prawdę historyczną – nie są w naszych oczach bynajmniej ideałem. Odwołajmy się tutaj do uwagi Edwarda H. Carra: „Historyk żyje w swojej epoce i przywiązany jest do niej poprzez swoją ludzką egzystencję. Słowa, których używa [...] mają aktualne konotacje, których nie można się pozbyć. [...] Oni [historycy] także żyją w teraźniejszości i nie mogą oszukiwać się



przez stosowanie słów obcych lub przestarzałych. Nie staną się przez to lepszymi historykami Grecji czy Rzymu, tak samo jak nie staną się nimi przez wygłaszanie wykładów w chlamidzie czy todze” [109, s. 36]. Lub w turbanie – chciałoby się tu dodać. Rzecz istotnie nie w używaniu takich czy innych terminów, lecz w rozumieniu historii i umiejętności przekazania tej wiedzy czytelnikowi.

Na koniec wyrażamy nadzieję, że zostaną nam wybaczone wszystkie niedostatki tej pracy. Brak czasu na poznanie całej ogromnej literatury tematu, a przede wszystkim wynikający z bariery językowej brak dostępu do wielu cennych źródeł i opracowań (w tym archiwów osmańskich z czasów wyprawy wiedeńskiej) – wszystko to działa zdecydowanie na niekorzyść autora. Z całą pewnością, krytykując błędy innych historyków, piszący te słowa sam nie uniknął licznych pomyłek, mniejszych i większych. Pełną odpowiedź na pytania związane z dziejami drugiej wyprawy wiedeńskiej napisać można jedynie na podstawie licznych osmańskich źródeł z epoki. Tłumaczenia, na których przyszło się nam opierać, z pewnością nie wyjaśniają wszystkich wątpliwości.

„Turkolog-filolog staje się poprzez wielostronne obcowanie z Turkami nieodmiennie turkofilem” [197, s. 51] zapisał trzydzieści lat temu Abrahamowicz. Dotyczy to także wielu historyków, autentycznie zainteresowanych złożonością dziejów państwa osmańskiego. Stąd też w obiektywnym spojrzeniu na rok 1683 przeszkodziła zapewne autorowi fascynacja niepowtarzalnym charakterem owej cywilizacji imperium trzech kontynentów, której nie ukrywa, powtarzając za Józefem J. Sękowskim: „Okres turecki ma w sobie coś istotnie wspaniałego i wielkiego, jest to obraz ich pyszney krainy, w której każdy krok skupia inaczey otaczające doliny i góry, i jedną okolicę mieni w nowe coraz i niespodziane widoki” [9, t. 2, s. xv].

### **Zapis terminów tureckich**

W kwestiach zapisu nazewnictwa osmańskiego autor przyjął opcję polskiej transkrypcji tureckich liter, tak jak uczynił to w swych tłumaczeniach kronik tureckich Zygmunt Abrahamowicz:

Literę C, c oddajemy przez *dż*.

Literę Ç, ç oddajemy przez *cz*.

Literę I, ı oddajemy przez *y*.

Literę İ, i oddajemy przez *i*.

Literę J, j oddajemy przez *ż*.

Literę Ö, ö oddajemy przez niemieckie *ö*.

Literę Ş, ş oddajemy przez *sz*.

Literę Ü, ü oddajemy przez niemieckie *ü*.

Literę Y, y oddajemy przez *j*.



Dla uzupełnienia tej kwestii, przedstawiamy poniżej przykładowy zapis terminów związanych z głównymi zbiorowymi osobami dramatu roku 1683, a więc z niektórymi formacjami armii osmańskiej, których nazwy w mniejszym lub większym stopniu zniekształca polska pisownia.

*Yeniçeri* – janczarzy

*Acemi* – adżemi

*Humbaracı* – humbardży, kumbaradży

*Bostancı* – bostandży

*Lağımçı* – lagymdży

*Ulufeciler* – ulufedzi, ulufedzijowie

*Cebeci* – dżebedzi, dżebedzijowie

*Topçu* – topczy, topczyjowie

*Top arabacıları* – toparabadży, toparabadzijowie

*Besli* – bezli

*İcareli* – idżareli

*Akıncı* – akyndży

*Çavuş* – czawusze, czausze

Na zakończenie dodatkowe wyjaśnienie. Odeszliśmy od przypisów w kształcie tradycyjnym, kierując się przede wszystkim chęcią zmniejszenia i tak już znacznej objętości książki. Zwyczajowo skonstruowane przypisy powiększyłyby ją o kilkadziesiąt stron, nie wnosząc żadnej istotnej informacji. Żywimy nadzieję, że przyjęty przez nas model przypisów: ujęty w nawiasie klamrowym numer pozycji bibliograficznej, a za nim ewentualnie numer tomu i strony, nie utrudni korzystania z nich. W przypisach pomieszczono też odwołania do wielu pozycji, których nie zawiera bibliografia. Jeśli bowiem dana pozycja tylko pobocznie wiązała się z tematem, nie znalazła się w bibliografii.